

Postanieniec Serca Jezusowego

wrzesień 2015



Posłaniec Serca Jezusowego

ukazuje się w Polsce od 1872 r.
wspólna publikacja z **Posłańcem Serca Jezusa** (ukazuje się w USA od 1917 r.)



miesięcznik Apostolstwa Modlitwy

redaktor naczelny: ks. Stanisław Groń SJ

zastępca redaktora naczelnego: ks. Tomasz Oleniacz SJ

rada programowa: ks. Jakub Kołacz SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, ks. Jerzy Sermak SJ

sekretarz redakcji: Katarzyna Kmiecik

redakcja: Grażyna Berger

sekretariat i prenumerata: Katarzyna Kmiecik

współpraca: Zenobia Białas-Świerad, ks. Stanisław Biel SJ, Barbara Cabała, ks. Tadeusz Chromik SJ, ks. Bogdan Długosz SJ, Jan Gać, ks. Robert Janusz SJ, ks. Jan K onior SJ, Helena Lis, ks. Stanisław Łuczarski SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, Filip Musiał, ks. Andrzej Pełka SJ, ks. Józef Polak SJ, ks. Jacek Poznański SJ, ks. Jerzy Sermak SJ, ks. Jacek Siepiak SJ, Mikołaj Świerad, ks. Artur Wenner SJ, ks. Dariusz Wiśniewski SJ, ks. Marek Wójtowicz SJ

opracowanie graficzne: Joanna Panasiewicz; Studiotak.pl

adres redakcji: ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 291; fax 12 42 95 003
e-mail: redakcja@poslaniec.co; www.poslaniec.co

Rok 144, nr 9, wrzesień 2015

POSŁANIEC SERCA JEZUSOWEGO

wydawca: Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 200, fax 12 42 95 003

Vol. 99, No. 9, September 2015

POSŁANIEC SERCA JEZUSA (USPS 439-520) is published monthly for \$35.00 a year in USA (Canada \$45.00), by the POLISH JESUITS, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903. Periodicals Postage Paid at Chicago, IL. POSTMASTER: Send address changes to „Posłaniec Serca Jezusa”, Jesuit Fathers, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903

wydawca: Księża Jezuici

4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903; tel. (773) 588-7476; fax: (773) 588-6517

druk: Z.G. COLONEL s.j., ul. Nad Drwiną 4b, 30-741 Kraków; planowany nakład 14 000

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.
ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY KOŚCIELNEJ; Nr indeksu 37250

Drodzy Czytelnicy!

Kolejna zagraniczna podróż apostolska papieża Franciszka potrwa od 19 do 28 września br. Ojciec święty w drodze do USA odwiedzi coraz to bardziej otwierającą się na świat Kubę. W Stanach Zjednoczonych Papież będzie przemawiał w ONZ oraz weźmie udział w VIII Światowym Spotkaniu Rodzin w Filadelfii.

Wszyscy jesteście zaproszeni, aby otoczyć modlitwą te ważne spotkania i rozmowy, by przyniosły pożądane owoce w wymiarze indywidualnym, międzynarodowym i wspólnotowym.

W religijny klimat wiary Kubańczyków wprowadzi nas Jan Gać artykułem *Kubańska Maryja*. Podróżnik pisze o Patronce tego kraju, Matce Bożej Miłosierdzia del Cobre, która przywraca obecnie mieszkańcom tego kraju wiarę zachwianą trwającą przez dziesięciolecia indoktrynacją ateistyczną.

Magdalena Urzędowska w tekście *Panie Jezu z Mogiły* snuje refleksję przed cudownym krzyżem znajdującym się w opactwie Cystersów w Mogile. Natomiast o zawitych losach zabytkowego krzyża pisze we wspomnieniu *Krzyż z gródeckiego kościoła* ks. Tadeusz Ślipko SJ. Zakonnik konkluduje refleksją: krzyż trwa, podczas gdy świat się przetacza!

Danuta Cizek w artykule *Sens naszych dni zaprasza*, by choć przez chwilę oddać się refleksji nad kulturą i filozofią życia. Autorka pyta, czy być szczęśliwym i lepszym to znaczy obrastać w dobra i wiele posiadać?

Joanna Szubstarska w wywiadzie z prowadzącym Katolickie Centrum Silo we Francji o. Pierre-Louisem Tulasne *Uzdrowienie wewnętrzne* ukazuje m.in. uzdrawiającą moc łaski Bożej, płynącą z sakramentów i kontemplacji krzyża.

W trwającym Roku Życia Konsekrowanego zapraszam do lektury tekstu Marzeny i Marka Florkowskich *O przyjaźni mnicha z człowiekiem świeckim*, dedykowanego Ludwikowi Zarewiczowi – pierwszemu polskiemu historykowi pustelniczego, męskiego zakonu kamedułów na Bielanach.

Postać jezuita ks. Piotra Skargi i założone przez niego dzieła charytatywne poznamy, czytając artykuł ks. Pawła Szpyrki SJ *Zaangażowany obywatel*. W numerze wrześniowym „Posłańca Serca Jezusowego” zapoznajmy się też z renomowaną szkołą św. Stanisława Kostki w Krakowie, prowadzoną przez jezuitów. Przeczytajmy również o miłosiernym apostołe ludzi ubogich i chorych – św. Wincentym à Paulo. Zgłębijmy dziewiąty dar Bożego Serca, tj. obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

W stałych rubrykach publikujemy komentarze do niedzielnych Ewangelii i papieskich intencji, omawiamy duchowość Apostolstwa Modlitwy, zamieszczamy poradę duszpasterza, opowiadanie dla dzieci i krzyżówkę.

Wszystkim życzę miłej lektury, a dzieciom i młodzieży owocnej nauki w szkole i poznawania Boga i Jego dzieł na katechezie.

ks. Stanisław Groni S.J.



wrzesień w kalendarzu kościelnym..... **6**

rok liturgiczny.....ks. Tadeusz Ślipko SJ

Krzyż z gródeckiego kościoła **6**

.....Magdalena Urzędowska



Panie Jezu z Mogiły **8**

słowo życia.....ks. Bogdan Długosz SJ

Podaruj sobie coś z siebie! **10**

.....ks. Artur Wenner SJ



Kim jesteś, Panie? **19**

.....ks. Stanisław Biel SJ

Przez trudy do gwiazd **31**

.....ks. Stanisław Groń SJ



Nie bądźcie zazdrośni! **49**

społeczeństwo.....Danuta Cizek

Sens naszych dni **11**

wywiad.....rozmowa J. Szubstarskiej z o. P.-L. Tulasne

Uzdrowienie wewnętrzne **15**

historia.....Marzena i Marek Florkowscy



O przyjaźni mnicha z człowiekiem świeckim **20**

.....ks. Stanisław Cieślak SJ

**70. rocznica wyzwolenia obozu
koncentracyjnego w Dachau** **52**

.....Filip Musiał



Ignacy Paderewski – mąż stanu **56**



podróże.....Jan Gać
Kubańska Maryja **23**



intencje papieskie.....ks. Robert Janusz SJ
Intencja powszechna **27**

.....ks. Józef Polak SJ
Intencja ewangelizacyjna **36**



patron miesiąca.....ks. Marek Wójtowicz SJ
Miłosierny apostoł **28**

działa.....ks. Paweł Szpyrka SJ
Zaangażowany obywatel **32**

.....ks. Paweł Brożyniak SJ
KOSTKA, czyli pierwsze Publiczne Gimnazjum... **37**



duszpasterz.....ks. Jerzy Sermak SJ
W pocieszeniu i strapieniu **40**

kult Serca Jezusa.....Bożena Hanusiak
Wzgardzona Miłość **42**

.....ks. Ottavio De Bertolis SJ
Dziewiąty dar Bożego Serca **44**



.....ks. Aloysius Pieris SJ
Serce i Słowo: miłość przepływająca w działanie **46**

życie Apostolstwa Modlitwy.....**50**

duchowość Apostolstwa Modlitwy.....ks. Marek Wójtowicz SJ
Rodzice godni Nieba **59**

dla dzieci.....Mikołaj Świerad
Spodnie w modnym kolorze **62**

serce za Serce.....**64**



Wrzesień

w kalendarzu kościelnym

- 1 Bł. Bronisławy, zakonnicy
- 3 Św. Grzegorza Wielkiego,
papieża i doktora Kościoła
- 5 Bł. Matki Teresy z Kalkuty, zakonnicy
- 6 **23. Niedziela zwykła (B)**
- 8 Narodzenie NMP
- 9 Bł. Anieli Salawy, dziewicy
- 12 Imienia Maryi
- 13 **24. Niedziela zwykła (B)**
- 14 **Podwyższenie Krzyża Świętego**
- 15 Matki Bożej Bolesnej
- 17 Św. Roberta Bellarmina,
biskupa i doktora Kościoła,
Św. Zygmunta Szczęsnego
Felińskiego, biskupa
- 18 Św. Stanisława Kostki, Patrona Polski
- 20 **25. Niedziela zwykła (B)**
- 21 Św. Mateusza Apostoła
- 27 **26. Niedziela zwykła (B)**
- 29 Świętych Archaniołów
Michała, Gabriela i Rafała

Krzyż, o którego losach mówi niniejszy tekst, widnieje po lewej stronie głównego wejścia do kościoła w przedwojennym Gródku Jagiellońskim. Kiedy i kto go tam zawiesił, nie wiadomo; brak na ten temat zapisów w zachowanych dokumentach kościelnych, jak też w pamięci starszego pokolenia parafian. Od nich natomiast pochodzą informacje, które tutaj prezentuję.

W czasie II wojny światowej, po opuszczeniu Gródka przez znaczną większość rzymskokatolickich parafian razem z ich duszpasterzami, kościół został przekazany w ręce urzędników państwowych. W toku tych czynności zainteresował się krzyżem i wziął go na własność nie znany nikomu z nazwiska oficer Czerwonej Armii. Jakimi pobudkami się kierował i w jakim celu to czynił, nikt nie wiedział. Tym bardziej nie wiadomo, jak się z nim obchodził i gdzie go umieścił w swoim mieszkaniu. Możliwe, że był anonimowym chrześcijaninem i czcił ten krzyż z należytym nabożeństwem w zaciszu domowej prywatności.

Po pewnym czasie oficer ów został służbowo przeniesiony na Sachalin. Udając się na nowe miejsce pobytu, nie omieszkał jednak zabrać z sobą krzyża, i tam go nadal w tajemnicy przechowywał. Wkrótce jednak czerwonoarmista zapadł na poważną chorobę i stanął w obliczu śmierci. Wezwał wówczas do siebie przyjaciela, również sowieckiego żołnierza, i opowiedziawszy mu, w jakich okolicznościach stał się posiadaczem gródeczkiego krzyża, prosił, by dołożył wszelkich starań, by przekazać krzyż z powrotem do tamtejszego kościoła.

Słuchający okazał się prawdziwie szlachetnym przyjacielem. Wziął krzyż

Kubańska Maryja

Dzień był gorący i bezwietrzny, woda w morzu turkusowa, jak zawsze na Karaibach. Trzech młodzieńców, dwóch białych i jeden czarnoskóry, odbili od brzegu i wypuścili się na połów. I oto nagle zerwała się gwałtowna wichura, w mgnieniu oka fale spiętrzyły się na wysokość kilku metrów. Młodzi rybacy rozpaczliwie próbowali dobić do odległego już brzegu. Daremnie. Będąc w niebezpieczeństwie życia, zmagając się z morską kipiłą, ujrzeni pływający tuż przy burcie tajemniczy przedmiot. Kiedy wydobyli go na pokład, okazało się, że była to niewielka figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem. Tuląc się do niej, niefortunni rybacy prosili o cud ocalenia. I ten się zdarzył. Nim sztorm się rozpętał na dobre, szczęśliwie dopłynęli do brzegu na kruchej łodzi bez pokładu.

Zdarzyło się to w pierwszych latach XVII w. na południowym wybrzeżu Kuby, kilkanaście kilometrów na zachód od najstarszego na wyspie miasta, oddanego w opiekę św. Jakubowi Apostołowi, patronowi Hiszpanii i patrono-

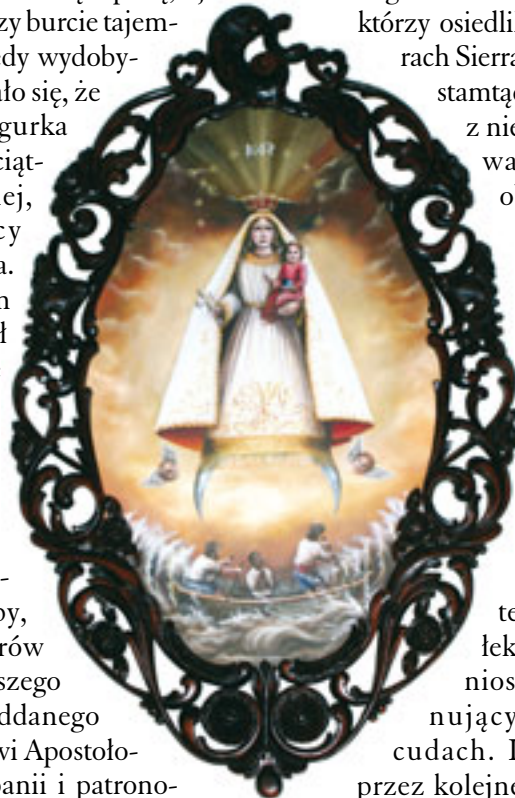
wi hiszpańskich konkwistadorów, żołnierzy i odkrywców – Santiago de Cuba. I tak to zdarzenie zostało utrwalone w pamięci miejscowego ludu; weszło także do malarstwa. Niezliczone obrazy, stare i nowe, przedstawiają w ten sam sposób cud ocalenia młodych rybaków i początki kultu Matki Bożej Miłosierdzia – *Virgen de la Caridad* – z czasem z dodanym przydomkiem del Cobre. Bo właśnie figurka trafiła do po-

bliskiego obozowiska górników miedzi, którzy osiedlili się w sąsiednich górach Sierra Maestra i wydobywali stamtąd cenną rudę, wytapiali z niej metal i nim handlowali. Z biegiem czasu obozowisko urosło do

rozmiarów niewielkiego miasteczka, nazwanego El Cobre właśnie od miedzi.

Tym samym przydomkiem zaczęto nazywać samą figurkę Matki Bożej Miłosierdzia. Wystawiono dla niej najpierw kaplicę, a potem niewielki kościółek, kiedy po wyspie rozniosła się wieść o dokonujących się w El Cobre

cudach. I tak kult ten trwał przez kolejne wieki.





W roku 1916 za zgodą papieża episkopat kubański ogłosił Maryję del Cobre patronką całej Kuby, bo do tej pory uchodziła za protektorkę ludzi ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Postanowiono wznieść dla Niej nowy kościół. Stał on w latach 20. ubiegłego wieku. Jest to kościół o oryginalnej architekturze, niemającej w żadnej innej podobieństwa, stanowi jakby syntezę różnych wątków budowlanych – tradycji miejscowej w połączeniu z włoskimi wpływami. Widać to w kształcie kopuły na środkowej wieży, będącej jakby miniaturką sławnej kopuły z florenckiej katedry Santa Maria del Fiore, a także w rozecie nad głównym portalem. Kościół ma trzy nawy, w zakończeniach których znajdują się ołtarze. W środkowej nawie, dwukrotnie szerszej od bocznych, ustawiono najbardziej monumentalny ołtarz z figurką Matki Bożej w przeszklonej niszy, bar-

dzo wysoko ponad tabernakulum z krzyżem, na poziomie podokiennego gzymsu; okna – wypełnione witrażami – biegną prawie pod samym sklepieniem.

Zwyczajem latynoamerykańskim figurka odziana jest w stożkową, kloszową, rozszerzającą się u stóp dalmatykę, skrojoną ze złożonej ciężkiej tkaniny, bogato wyszywanej i ozdobionej drogimi kamieniami. Głowę Maryi i główkę Dzieciątka, które spoczywa na Jej lewym ramieniu, ozdabiają szczerozłote korony, poświęcone przez Jana Pawła II, a wokół nich błyszczą wspiana aureola promieniująca złotem, srebrem i szlachetnymi kamieniami, wykonana na podobieństwo aureoli figurki Matki Bożej z Saragossy w Hiszpanii.

Skąd się mogła wziąć w morzu znaleziona przez rybaków figurka? Tego nie wiemy. Można sobie tylko wyobrazić, że przybywający do zamorskich dominów

GNS photo

Hiszpanie – a pierwszym ich postojem była Kuba – zabierali z sobą z ojczyzny przedmioty najcenniejsze, przede wszystkim te o znaczeniu religijnym, bo przecież wybierali się w nieznaną, często bez możliwości powrotu, więc potrzebowali opieki swoich patronów. Tak na przykład postąpił Hernán Cortés, który przywiózł z sobą na Kubę figurkę Matki Bożej i był do niej tak mocno przywiązany, iż towarzyszyła mu ona przez cały okres konkwisty Meksyku – to sławna La Conquistadora, przechowywana do dziś u franciszkanów w mieście Puebla. Niejeden okręt poszedł z Hiszpanami na dno, mogła z katastrofy wyjść cało wystrugana w drewnie lekka figurka. Tak czy inaczej lud kubański pielgrzymował i pielgrzymuje do swojej Patronki, a niektórzy z nich, ci bardziej pobożni, na kolanach pokonują stopnie schodów prowadzące do kościoła wzniesionego na lekkim pagórku z cudowną panoramą na pokryte tropikalną roślinnością zielone góry Sierra Maestra.



Czy Patronka Kuby, Nuestra Senora de la Caridad del Cobre, przywróci wiarę ludowi kubańskiemu, tak mocno zachwianą przez dziesięciolecia ateistycznej indoktrynacji komunistycznych rządów najpierw Fidela Castro, a obecnie i jego brata Raula? Według statystyk społeczeństwo kubańskie w połowie ciągle deklaruje się jako katolickie, pozostali to niewierzący, ateści, obojętni i chwiejni. Święty Jan Paweł II wiązał z Kubą wielkie nadzieje, dlatego odwiedził wyspę w styczniu 1998 r. Wybiera się na Kubę i papież Franciszek, z którym w Watykanie rozmawiał w tym roku na audiencji Raul Castro, napomykając coś o własnym powrocie do katolicyzmu. Przed dwoma laty poszukiwałem w Hawanie katolickiego kościoła, i taki znalazłem z dala od śródmieścia, w historycznej starówce tego pięknego i pełnego zabytków miasta, ale





potwornie zaniedbanego. Wszystkie kościoły pozostawały zamknięte, nawet katedra, którą otwierają na krótko przed wieczorną liturgią.

Niewielka miejscowość El Cobre leży w sąsiedztwie prawie półmilionowego dziś Santiago de Cuba, pierwszej kubańskiej stolicy, założonej już w roku 1515,



mającej arcybiskupa od 1528 r. W mieście zachowało się wiele zabytków kolonialnych, są historyczne kościoły, dotrwał w nienaruszonym stanie ponury pałac pierwszego gubernatora Kuby, konkwistadora Diego de Velázqueza. Należy mieć nadzieję, że stopniowe otwieranie się Kuby na świat poluzuje ateistyczną indoktrynację. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo, że zniesienie amerykańskiego embarga i zalew wyspy przez ciekawych pokomunistycznej egzotyki turystów z USA, sprawi, iż Kuba może popaść w wir konsumpcjonizmu i materializmu, co jest jakąś prawidłowością w przypadku ludzi żyjących za żelazną kurtyną bez dostępu do nowoczesnych dóbr. Należy przygotować w Polsce mocną ekipę misjonarzy, gotowych natychmiast wyruszyć na Kubę, bo ta lada dzień się otwori. I do dzieła, wszak z Kuby, gdzie zatrzymywali się pierwsi misjonarze franciszkańscy, dominikańscy i augustiańscy, rozprzestrzeniło się chrześcijaństwo na oba kontynenty Ameryki.

CNS photo

Jan Gać

Przez trudy do gwiazd!

25. Niedziela zwykła; 20 IX 2015
Ewangelia: Mk 9, 30-37



W czasie wędrówki po Galilei Jezus dzieli się ze swymi uczniami mądrością, daje im wskazówki na codzienne życie. W dzisiejszej Ewangelii mówi o swojej męce i śmierci, a także zmartwychwstaniu. Chce w ten sposób przygotować Apostołów na trudne chwile, które wkrótce przeżyją. Nauczyciel akcentuje szczególnie rolę krzyża. Droga przemierzana z Nim nie uwalnia od życiowego trudu. Naśladowanie Jezusa nie jest ucieczką od życia i jego problemów, ale konfrontacją z nimi, podejmowaniem ich, stawianiem im czoła. Dlatego nie zawsze jest przyjemne, łatwe czy radosne. Starożytna łacińska sentencja głosi: *Per aspera ad astra* (Przez trudy do gwiazd).

W szkole Jezusa uczymy się podejmować trud życia z nadzieją. Wiemy, że w tym trudzie dyskretnie towarzyszy nam Nauczyciel. I gdy trzeba – interweniuje. Gdy wzrastamy duchowo Jego interwencje są subtelne. Innym razem – gdy stoimy w miejscu, wpadamy w marazm, poddajemy się przeciętności, rutynie – reaguje mocniej, a nawet dopuszcza cierpienie. Takie chwile są czasem duchowego wzrostu.

Uczniowie nie zawsze są pojętni. Gdy Jezus mówi o trudnych wydarzeniach śmierci, nie rozumieją Go, ale boją się zapytać. Zachowują się jak człowiek śmiertelnie chory. Przeczują, że jego choroba nie rokuje wyleczenia, ale woli tego nie wiedzieć, bo obawia się, że nie jest w stanie przyjąć faktu bliskiej śmierci.

My także niejednokrotnie, gdy doświadczamy trudnych sytuacji, to rozmawiamy z wieloma osobami, skarżymy się, obwiniamy innych... A zwykle dopiero na końcu przychodzimy do Jezusa. Może obawiamy się, że nie odpowie na nasze oczekiwania. Tymczasem uczeń Jezusa powinien zawsze pytać swego Mistrza i żyć w prawdzie, nawet, gdy będzie to wymagało przyjęcia rzeczy trudnych i niepopularnych.

Co stanowi mój największy trud życiowy? Czy w moim życiu jest więcej radości czy krzyża? Czy nie boję się stawiać trudnych pytań? O co powinienem dziś zapytać Jezusa?

ks. Stanisław Biel SJ

Zaangażowany obywatel

Ksiądz Piotr Skarga do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w Rzymie 2 lutego 1569 r. (w 33. rocznicę swoich urodzin). Należał do pierwszego najwybitniejszego pokolenia polskich jezuitów. Półtora roku przed jego przybyciem zmarł tam Stanisław Kostka (beatyfikowany w 1602 r.). Niemal równocześnie ze Skargą do zakonu wstąpili: Jakub Wujek (1565), Stanisław Warszewicki i Szymon Wysocki (1567) oraz Benedykt Herbest (1571). Pamięć o założycielu zakonu i jego pierwszym przełożonym generalnym Ignacym Loyoli była jeszcze bardzo żywa. W Rzymie Skarga poznał różne dobroczynne instytucje prowadzone przez bractwa współpracujące z zakonem, które później przeszczepił na polski grunt.

Realizacja

Po powrocie do Polski wiosną 1571 r. Skarga został skierowany do Pułtuska, gdzie był kaznodzieją w kolegiacie i nauczycielem w tamtejszej szkole. Dwa lata później przeniesiono go do Wilna, był tam wicerektorem kolegium, a od 1579 r. pierwszym rektorem wyrosłej z kolegium Akademii Wileńskiej. W Wilnie złożył uroczystą profesję zakonną. Tam również założył Bractwo Bożego Ciała, które miało rozwijać kult Eucharystii i czerpiąc z niej duchowe siły, angażować się w uczynki

miłosierdzia co do duszy i co do ciała, łącząc podnoszenie świadomości religijnej z dbałością o chorych i ubogich oraz troską o zwalczanie społecznych plag pijaństwa i rozpusty. To odnoszące spore sukcesy bractwo uznać chyba należy za pierwszy konkretny projekt charytatywny podjęty przez Skargę w Towarzystwie Jezusowym. Warto odnotować, że jeszcze w 1577 r. przekazał swoje dobra ruchome w rodzinnym Grójcu na fundację szpitala. Powstał on dopiero w roku 1615, po śmierci Skargi, niemniej przetrwał do XIX w. Działalność charytatywną Skarga mógł rozwinąć w Krakowie, gdzie przybył 26 VI 1584 r., by organizować dom profesów przy kościele św. Barbary i objąć w nim urząd przełożonego. Do czasu objęcia przez niego urzędu kaznodziei królewskiego w 1588 r. i przenosin do Warszawy (ostatecznie w 1598 r.) to stara stolica Piastów i Jagiellonów będzie polem jego działalności. Nowe obowiązki uniemożliwią jej kontynuację.

Bractwo Miłosierdzia Bogarodzicy

Powołane 7 X 1584 r. przez Skargę bractwo przy kościele św. Barbary w Krakowie jest najstarszą istniejącą do dziś instytucją charytatywną w Polsce. We-

fol. Jerzy Jedyns



dług *legandy założycielskiej* bezpośrednim impulsem do jego powołania była spowiedź ubogiej stolarki, Magdaleny Walenty, matki trojga dzieci, której chory mąż nie mógł podjąć pracy i utrzymać rodziny. Dlatego błagała o pomoc o. Pio-

tra Skargę. Legenda była przekazywana w bractwie i została utrwalona w roku jubileuszowym 300-lecia jego istnienia (1884 r.) w formie obrazu olejnego, autorstwa Kazimierza Pochwańskiego, ucznia Jana Matejki. Obraz przedstawia

Piotra Skargę w zakonnej sukni z mosiężnym talerzem na datki. Obok niego zgromadzeni są Mikołaj Zebrzydowski i Dorota Barzyna – reprezentujący donatorów oraz Magdalena Walenty z trójką dzieci i anonimowy żebrak – reprezentujący ubogich. Dewizą było hasło: *Semino metam* (Sieję i będę zbierał). Wskazuje ono na podwójną korzyść, jaką z filantropii czerpie zarówno ten, kto pomocy potrzebuje, jak i ten, kto jej udziela.

Zarys statutu powstał 28 X 1584 r. na trzeciej *Schadzce brackiej*. (tak nazywano zebrania braci i sióstr należących do bractwa). W siedmiu krótkich punktach streszczał najistotniejsze zobowiązania: codzienną modlitwę osobistą o miłosierne serce; miesięczne Msze brackie (w drugą niedzielę miesiąca) wraz z kolektą; spowiedź dwa razy do roku w drugą niedzielę lutego i lipca; cotygodniowe stałe składki do skrzynki ubogich oraz składki doraźne; kolekty niedzielne w kościołach; cotygodniowe wizyty w szpitalach i więzieniach; jałmużny zbierane w kościele św. Barbary. Pierwsza inspiracja została w połowie listopada uzupełniona o kwestie formalne dotyczące organizacji bractwa i powinności poszczególnych urzędników brackich: starszego, radnych, pisarza, szafarza, wizytatorów. Członkami bractwa mogli być zarówno mężczyźni, jak i kobiety, choć tylko mężczyźni mogli pełnić w nim funkcje kierownicze. Po czterech latach bractwo liczyło 256 braci i 239 sióstr.

W Wielki Piątek 1595 r. w Krakowie w wielkiej procesji do siedmiu kościołów szedł król Zygmunt III, kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski, Germanicus Malaspina, nuncjusz papieski, Bernard Maciejowski, biskup łucki, członko-

wie kapituły krakowskiej, senatorowie oraz miejski patrycjat. 19 IV 1604 r. jałmużnikiem bractwa był carewicz Dymitr razem z Mikołajem Zebrzydowskim, wojewodą krakowskim.

Bank Pobożny i Skrzynka św. Mikołaja

Druga instytucja, Bank Pobożny (*Mons Pietatis*), założona w marcu 1587 r., miała charakter kasy kredytowej i działała w obrębie Bractwa Miłosierdzia, lecz z własnym funduszem. Udzielała krótkoterminowych pożyczek pod zastaw – do jednego roku – w maksymalnej wysokości 50 złotych polskich. Klientami zostawali przeważnie drobni kupcy i rzemieślnicy, którzy popadli w przejściowe tarapaty i utracili płynność finansową. Udzielona pomoc miała umożliwić im powrót do ekonomicznej samodzielności. W statucie instytucji dostrzec można tę samą ewangeliczną inspirację. Podobne banki powstały w Warszawie (1589), Poznaniu (1599), Pułtuskach i Łowiczu (1600), we Lwowie (1601). Najdłużej, do 1948 r., funkcjonowały one w Krakowie i Warszawie.

Trzecia instytucja dobroczynna założona w 1588 r. w Krakowie przy Bractwie Miłosierdzia przez Skargę i o. Marcina Łaszczka – Skrzynka św. Mikołaja – była funduszem posagowym dla ubogich panien wychodzących za mąż lub wступających do klasztoru. Pomysł przeszczepiono z Rzymu. Celem fundacji było zahamowanie szerzącej się w mieście prostytucji, której zasadnicze źródło Skarga upatrywał w nędzy. Pieniądze rozdzielano każdego roku we wspomnienie św. Mikołaja, biskupa Miry. Patron został wybrany nieprzypadkowo. Popularny święty zdobył życzliwość, *gdy pe-*



wien jego sąsiad, człowiek dość dobrego rodu – czytamy w *Złotej Legendzie* – zmuszony był trzy swoje niezamężne córki wystać na ulicę, aby w ten sposób móc żyć za cenę ich hańby. Wielu autorów podkreśla, że Mikołaj wspierał ich bezinteresownie i – co ważne – skutecznie; pomógł wydać panny za mąż.

Bractwo Betanii św. Łazarza

23 III 1592 r. powołano do życia Bractwo Betanii św. Łazarza. Wśród pierwszych donatorów byli kanonicy krakowscy, duchowieństwo, a także król Zygmunt III i królowa Anna oraz członkowie dworu. Celem działania bractwa była pomoc w łagodzeniu skutków zarazy, która wybuchła w Krakowie, dotykając przede wszystkim najbiedniejszych. Jego członkowie zajmowali się rejestracją żebrzących; zdrowym przydzielano miejsca przy poszczególnych kościołach w mieście, gdzie mogli prosić wiernych o wsparcie, chorych umieszczano w szpitalach. Rozdzielano żywność i odzież, odwiedzano chorych, urządzano pogrzeby.

Refleksja

Piotr Skarga należał do pierwszego bardzo dynamicznego pokolenia jezuitów realizującego ideał społecznego działacza. Nie poprzestawał na analizach, radach, przestrożach, lecz zachęcał do działania i sam działał. Był nie tylko prekursorem i propagatorem zorganizowanej pomocy społecznej, ale inspiratorem budowania społeczeństwa obywatelskiego, świadomej i odpowiedzialnej wspólnoty.

ks. Paweł Szpyrka SJ
Szerzej o ks. Piotrze Skardze
w kwartalniku „Być dla Innych”
4 (59) 2014



Aby katecheci byli w swoim życiu konsekwentnymi świadkami wiary, którą głoszą

Ksiądz, katecheta: to zawód, czy powołanie? Oczywiście każdy, kto chce iść tą drogą, musi sobie i wiedzę przyswoić. Ale czy to wystarczy? Czy można jedynie pracować w takim fachu? Od godziny do godziny, tyle ile regulamin przewiduje? Odpowiedź nasuwa się sama. Są zawody, od których wymaga się więcej. Więcej człowieczeństwa, więcej wrażliwości, gotowości do poświęceń i służby. Jeśli tego brakuje, to praca nie daje radości ani pracownikowi, ani tym, którzy są na niego zdani.

Na początku roku szkolnego papież Franciszek prosi nas o modlitwę za katechetów. Sam, gdy przemawiał do ich mię-

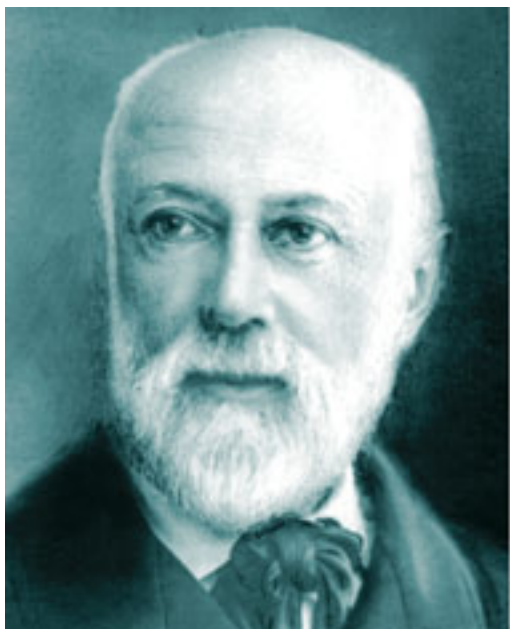
dzynarodowego kongresu w 2013 r., podkreślał, że nie wystarczy pracować jako katecheta. Katechetą – tłumaczył – trzeba być, *gdyż na spotkanie z Jezusem prowadzi się słowem i życiem, poprzez świadectwo*. Zarazem przestrzegał: *jeśli nie jesteś katechetą, niczemu to nie służy! Nie będziesz owocny, owocna. Bycie katechetą to powołanie (...), gdyż to angażuje życie*.

W rozmowie z narzeczonymi, którzy przygotowują się do ślubu, ksiądz pyta m.in. czy chcą swoje dzieci wychować po katolicku. Uświadamia im też, że wychowanie to odbywa się przede wszystkim przez przykład. Modlitwa, aby katecheci byli świadkami wiary, którą głoszą, jest również modlitwą za rodziców, gdyż to oni są pierwszymi katechetami. Nie ma szans na katolickie wychowanie bez życia wiarą i bez przykładu. Wiedział o tym św. Franciszek z Asyżu, gdy mobilizował braci: nieustannie głoscie Ewangelię, a gdyby to było konieczne, to także słowami. Kościół – zauważył kiedyś Benedykt XVI – wzrasta przez przyciąganie. A tym, co pociąga, jest świadectwo.

ks. Józef Polak SJ

CNS photo





Rodzice godni Nieba

W październiku 2015 r., podczas mającego się odbyć w Rzymie synodu o zadaniach i powołaniu rodziny, ojciec święty Franciszek dokona kanonizacji błogosławionych rodziców św. Terezy od Dzieciątka Jezus, Zelii i Ludwika Martin, beatyfikowanych w 2008 r. przez Benedykta XVI. Warto przyrzeć się ich życiu rodzinnemu, aby odkryć jeszcze jedno źródło radości.

Ludwik Martin urodził się w Normandii w 1823 r. Chciał wstąpić do kanoników regularnych, jednak doświadczony zakonnik powiedział mu otwarcie, że to nie jego droga. Zaczął więc naukę w zawodzie zegarmistrza. Zelia urodziła się w 1831 r. Kiedyś, przechodząc przez most

CNS photo

w Alençon, zauważyła Ludwika i usłyszała w swoim sercu słowa Pana Jezusa: *To jest ten, którego dla ciebie przygotowałem.* Zelia miała wtedy 26 lat i była kobietą głęboko religijną. Kilka lat wcześniej także ona chciała wstąpić do klarysek, ale nie została przyjęta z powodu słabego



zdrowia, została koronkarką. Ludwik bardzo pokochał Zelię i w 1858 r. pobrali się.

Głównym źródłem wiedzy o życiu religijnym rodziny Martin jest *Korespondencja rodzinna*. Duchowy rys Zeli widać w jej listach pisanych do swej siostry wizytki, Marii Dozytei, do brata Izzydora oraz jego żony, a także do córki Pauliny. W jednym ze swoich listów Zelia wyznała, że chciałaby mieć wiele dzieci, tak by je wszystkie wychować dla Nieba. Była kobietą szczęśliwą i bardzo zaangażowaną w szlachetną misję wychowawczyni. Czyniła to razem ze swoim mężem, dzięki temu, że ich nawzajem okazywane sobie uczucia były doskonale zharmonizowane.

W centrum duchowości rodziny Martin była cześć wobec Najświętszego Sakramentu, bardzo żywa zwłaszcza u Ludwika, który włączył się w działalność Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu, co wiązało się z codziennym nawiedzaniem kościoła. Zawsze też uczestniczył z całą rodziną w procesji Bożego Ciała i w ob-

chodach uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, którego kult był bardzo żywy w rodzinie. Zelia należała do Bractwa Serca Jezusa Konającego, którego celem było towarzyszenie umierającym. Małżonkowie przyłączyli się także do powstałego we Francji Apostolstwa Modlitwy, założonego w 1844 r. W swoim domu mieli wiele świętych obrazów, m.in. *Ecce Homo*, wiszący w ich pokoju, oraz biblioteczkę książek duchowych. Każdy dzień rozpoczynano poranną Mszą św.

Niedziela była dla państwa Martin dniem świętym. Bywało, że małżonkowie uczestniczyli we Mszy św. porannej, a potem także szli na sumę. Po obiedzie udawali się na nieszpory, nawiedzali Najświętszy Sakrament, słuchali kazań... Bardzo ważny był wspólny niedzielny obiad, a także świąteczny wypoczynek.

Gdy na świat przyszły dzieci, od wczesnego dzieciństwa matka uczyła je następującej modlitwy: *O mój Boże, oddaję Ci moje serce, weź je tylko, jeśli chcesz,*



tak aby żadne stworzenie nie mogło je posiadać, jak tylko Ty sam, mój dobry Jezu. Szczególnym nabożeństwem otaczano w rodzinie Maryję i św. Józefa. Zelia nie wahała się także zwracać z prośbą do swojej „czwórki aniołków”, swoich dzieci zmarłych we wczesnym wieku. Wspólnie z Ludwikiem wychowywali pięć córek: Marię, Paulinę, Leonie, Celinę i Teresę. Podczas gdy ojciec czytał dzieła z duchowości, matka zajęta była lekturą *Żywotów świętych*. Bardzo często czytano, zwłaszcza wieczorami, książkę *Rok liturgiczny*. Kiedy córki dorastały, otrzymywały książeczkę *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis oraz *Podręcznik chrześcijanina*, bardzo pomocny do podtrzymywania ducha pobożności.

Państwo Martin starali się aktywnie uczestniczyć w życiu duchowym swojej parafii. Świadomi swoich obowiązków względem ubogich, byli uważni na potrzeby innych i zaangażowani w działalność charytatywną, organizowaną przez

pobożne stowarzyszenia w mieście. Starali się pomagać potrzebującym pomocy. Towarzyszyła im w tym często najstarsza córka Maria. Wszystko to czynili w duchu miłosierdzia i pogodnego chrześcijańskiego świadectwa. Zelia i Ludwik dbali nie tylko o opiekę nad chorymi, ale także troszczyli się o zapewnienie im duchowej opieki.

Ludwik i Zelia nie ograniczali się do pobożnych praktyk związanych z życiem parafialnym, chętnie nawiedzali również okoliczne sanktuaria. W 1865 r. np. Ludwik udał się do sanktuarium Naszej Pani de Sééz, oddalonego 20 km. od rodzinnego miasta, by wyprosić uzdrowienie dla córki Leoni, która przez 16 miesięcy była ciężko chora. Zelia, chociaż nieraz myślała, by pojechać do Lourdes lub Paray-le-Monial, najczęściej pielgrzymowała do kaplicy św. Anny niedaleko Alençon. Do Lourdes pojechała dopiero w 1877 r. z trzema najmłodszymi córkami: Leonią, Celiną i Teresą. Prosiła tam Niepokalaną o łaskę uzdrowienia dla siebie. Wola Boża była jednak inna, Zelia umarła 28 sierpnia 1877 r. (Ludwik zmarł w 1894 r.).

Zelia Martin, prosząc Boga o liczne potomstwo, wyrażała pragnienie, aby jej dzieci były poświęcone Bogu. Odważna matka już z perspektywy wieczności widziała realizację swego pragnienia, wszystkie jej córki były zakonnicami.

Święta Teresa z Lisieux po wielu latach wspominała wielką czułość rodziców, dziękując Panu Jezusowi, który sprawił, że urodziła się na *ziemi świętej*, a jej rodzice przeniknięci byli *wonią dziewictwa*. Przed śmiercią napisała: *Dobry Bóg dał nam ojca i matkę, którzy byli bardziej godni Nieba, aniżeli ziemi.*

ks. Marek Wójtowicz SJ



Cena 5.00 zł
w tym 5% VAT
\$ USA 4.00
\$ Can. 4.00
Euro 4.00
GBP 3.60

ISSN 2082-5552



9 772082 555150 09